OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok II. Kraków, Poniedziałek 8 Sierpnia 1932 Nr. 219

Japonja, Włochy, Niemcy występują z Ligi Narodów?

Odgłosy wojny na Dalekim Wschodzie — Długi niemieckie — Śladami swych sprzymierzeńców

PARYŻ, (PAT). — Londyński koresponden „l'Echo de Paris" podaje, że Japonja, Włochy i Niemcy wystąpią już wkrótce z Ligi Narodów, przyczem Japonja daje do zrozumienia, że jej decyzja w tym kierunku byłaby niewzruszona, gdyby raport Lyttona (o przyczynach zatargu na Dalekim Wschodzie) wypadł dla niej niekorzystnie.

Co do Rzeszy Niemieckiej, to jej taktyka uchylania się od spłacania długów handlowych, jak to czyniła względem reparacyj, wywołuje w londyńskich kołach finansowych wielkie niezadowolenie. Mimo to Anglicy gotowi są zaproponować Francji poczynienie dalszych ustępstw w kwestji rozbrojenia w nadziei złagodzenia stanowiska rządu berlińskiego.

W Londynie rozpatrywana jest m. in. teza, według której, o ile von Papen mianowany zostałby ambasadorem w Paryżu, von Moesch, obecny ambasador Rzeszy w Paryżu przeszedłby w tym samym charakterze do Londynu lub Waszyngtonu. Jako drugi kandydat na stanowisko ambasadora w Londynie wymieniany jest von Bülow, podsekretarz stanu M.S.Z.

W kwestji Włoch panuje w Londynie niepewność ze względu na to, że rząd włoski nie ujawnił dotychczas swych zamiarów. O ile hitlerowcy obejmą władzę i zdecydują się wystąpić z Ligi, to według panującej opinji w Londynie, możliwe jest, iż również Włochy, jako związane częściowo z Rzeszą, przyłączyłyby się do tego kroku.

„Małopolska" żąda bezpłatnej pracy!

Koncern naftowy „Małopolska", który przeprowadził w ostatnich czasach znaczną redukcję personelu urzędniczego, wystąpił do min. opiek. społecznej z podaniem o zezwolenie zatrudnienia obecnego personelu w godzinach nadliczbowych bez dodatkowej zapłaty (!).

Wobec tego, że bezpłatna praca nadliczbowa jest z mocy samej ustawy zabroniona, podanie koncernu „Małopolska" będzie niewątpliwie odrzucone.

Reformy Z. U. P. U.

W najbliższym czasie, mimo okresu urlopowego, zbiera się zarząd Związku zakładów ubezpieczeń pracowników umysłowych w Polsce.

Tematem narad będzie projekt zmiany dekretu o ubezpieczeniu pracowników umysłowych w kierunku obniżenia świadczeń i podwyższenia składek w dziale ubezpieczeń od bezrobocia.

Podwyższenie opłat na wyższych uczelniach

Ministerstwo oświaty wydało rozporządzenie o opłatach na wyższych uczelniach. Ustalono dwie kategorje opłat zasadniczych: za 1) studja uniwersyteckie i 2) studja techniczne. Naogół opłaty zostały podwyższone do 50 procent.

Nowe opłaty odnoszą się tylko do świeżo wstępujących na wyższe uczelnie.

Zjazd Związku Straży Pożarnych

Główny Związek Straży Pożarnych zwołuje na dzień 14 i 15 b. m. V-ty Walny Zjazd Delegatów Straży Pożarnych z obszaru całej Polski. Zjazd ten, który zgromadzi zgórą 3 tysiące delegatów i uczestników, będzie połączony z zawodami i popisami straży pożarnych z terenu woj. Warszawskiego.

Uroczystości zjazdowe rozpoczną się już w dniu 13 b. m., w którym to dniu odbędzie się posiedzenie Rady Naczelnej Głównego Związku, a następnie wieczorem — capstrzyk orkiestr i samochodów strażackich na ulicach miasta.

Jutro ukaże się specjalny dodatek poświęcony Olimpjadzie w Los Angeles.

GIEŁDA

W obrotach pozagiełdowych banknoty dolarowe — 8.9125. rubel złoty 4.705.

Prawda o Kusocińskim

Dalsze wieści z Olimpjady

Prezes WOZLA, radca Foryś, udzielił przedstawicielowi PAT wywiadu, z którego wynika, że pogłoski o rzekomem przekroczeniu zasad amatorstwa Kusocińskiego absolutnie nie odpowiadają prawdzie.

Na posiedzeniu kongresu lekkoatletycznego, który obradować będzie w Los Angeles znajdzie się jedynie sprawa Nurmiego.

„Sprawa Kusocińskiego" wogóle nie może być rozpatrywana na terenie międzynarodowym przed przeprowadzeniem dochodzenia przez Polski Zw. Lekkoatlet.

Polski Zw. Lekkoatl. ze swej strony stwierdza, że jest rzeczą wykluczoną, aby Kusociński mógł ostatnio otrzymać jakiekolwiekbądź sumy za swoje występy zagraniczne. Źródło tych pogłosek tkwi jedynie w zawiści pewnych kół sportowych.

Łączenie nazwiska Kusocińskiego z imprezami urządzanemi w swoim czasie przez zdyskwalifikowanego mistrza Polski, Petkiewicza, nie opiera się na żadnych podstawach.

FINNOWIE ZAPRASZAJĄ KUSOCIŃSKIEGO NA ZAWODY

LOS ANGELES. Specjalna korespondentka PAT donosi, że w Los Angeles nic niewiadomo o rzekomem przekroczeniu zasad amatorstwa przez Kusocińskiego. Zapytani Finnowie, z którymi Polacy utrzymują bardzo serdeczne stosunki oświadczyli, *że nie słyszeli o istnieniu dokumentów, mogących skompromitować naszego mistrza.*

O nieprawdziwości wszystkich pogłosek, kursujących w prasie niemieckiej, świadczy zresztą fakt, że Finnowie sami *zaprosili dwa dni temu naszych zawodników z Kusocińskim na czele na zawody do Finlandji.*

SIEDLECKI NA 10-TEM MIEJSCU.

W pierwszym dniu dziesięcioboju, Siedlecki osiągnął szereg niezłych wyników. W biegu na *100 mtr.* miał czas *11,6*, *wdal* skoczył *6,49*. W *kuli* osiągnął *13,56*, *wzwyż 170*, wreszcie na *400 mtr.* uzyskał wynik *53,8*. Wyniki te kwalifikują Siedleckiego *na 10 miejsce* w ogólnej klasyfikacji, i świadczą zarazem o dobrej formie naszego mistrza.

Ilość punktów zdobytych dotychczas przez Siedleckiego wynosi 3779,49. W ogólnej punktacji prowadzi Charles (Ameryka) — 4, 266,20 pkt.

LEKKOATLECI POLSCY WYJEŻDŻAJĄ DO CHICAGO.

Dnia 18-go b. m. odbędą się w Chicago wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne przy udziale reprezentacji 17 państw. W zawodach bierze udział również olimpijska reprezentacja lekkoatletyczna Polski. Nasi lekkoatleci wyjeżdżaja z Los Angeles dnia 10-go b. m.

Nieudana próba pobicia rekordu

COVES, (PAT). — Lotniczka angielska Bruce wystartowała z dwoma pilotami na hydroplanie „City of Portsmouth" celem pobicia światowego rekordu czasu trwania lotu. Jest to druga próba pani Bruce.

LODYN, (PAT). — Po 15-godzinnym locie wśród gęstej mgły nad kanałem La Manche, lotn. mister Bruce, zmuszona została lądować wpobliżu wyspy Wight z powodu defektu zbiornika.

Wczoraj rozpoczął się

Marsz Szlakiem Kadrówki

KRAKÓW, (PAT). — Wczoraj wczesnym rankiem około godz. 3-ej poczęły się gromadzić na starcie marszu Kadrówki drużyny uczestników tegorocznych zawodów oraz liczna publiczność, która mimo wczesnej pory zgromadziła sie tłumnie na placach i alejach przed historycznemi Oleandrami.

Po dokonaniu przeglądu zawodników przez gen. Kasprzyckiego, zarząd Pow. Zw. Strzeleckiego w otoczeniu strzelców ziemi krakowskiej w strojach ludowych wręczył generałowi Kasprzyckiemu, jako komendantowi pierwszego oddziału, który ruszył w bój o niepodległość, adres hołdowniczy na pergaminie, a ponadto grupa górników z Wieliczki w galowych mundurach wręczyła generałowi pamiatkową statuę z soli. Gen. Kasprzycki ze wzruszeniem dziękował za dowód pamięci i uznania.

O godz. 4-ej po przemówieniu wiceprezydenta miasta Klimeckiego, po odczytaniu historycznego rozkazu przez komendanta Zarządu Głównego płk. dypl. Rusina i udzieleniu uczestnikom marszu błogosławieństwa, kolejno ruszyły ze startu drużyny tradycyjnym szlakiem pierwszej Kadrówki.

Hitler nie panuje już nad swemi bojówkami

Teror sroży się bezkarnie w całych Niemczech

BERLIN, (tel. własny). — Sytuacja wewnętrzna Niemiec ulega dalszemu zaostrzeniu. Rząd Rzeszy okazuje się faktycznie bezsilny wobec teroru hitlerowców.

W Berlinie wskazują, że oddziały szturmowe, które uprawiają teror, wymykają się z pod kierownictwa Hitlera. Wódz narodowych socjalistów, jak również jego najbliższy współpracownik kpt. Goering podkreślają, że są przeciwnikami zamachów bombowych. Gdyby akcja szturmowców miała faktycznie być samodzielna, mielibyśmy do czynienia z faktem panowania mas nad kierownikami.

Nocy wczorajszej dokonano zamachów bombowych na polityków lewicowych, względnie lokale organizacyj ludowych w: Wrocławiu, Mühlheim, Kolonji, Annenburgu, Szweinengu i Brunswiku. W tym ostatnim mieście wybuchł ładunek dynamitu, który uszkodził 21 domów, czyniąc spustoszenia w mieszkaniach.

Umysłowo chory podpalał szkoły

W ciągu kilku dni dokonał 26 zamachów

BERLIN, (PAT). — Policja wykryła sprawców 26 tajemniczych pożarów, jakie w ostatnich dniach wybuchły w różnych gmachach szkolnych w Berlinie. Winnym okazał się bezrobotny szofer, 21-letni, nerwowo chory. W mieszkaniu jego znaleziono 50 kluczy do różnych gmachów szkolnych w Berlinie. Aresztowanego odwieziono do domu obłąkanych.

Strajk we Lwowie wygasa

LWÓW (telefonem od włas. korespondenta). — Strajk pracowników miejskich instytucyj ma nadal przebieg zupełnie spokojny. Wczoraj część robotników wróciła do pracy. Wśród strajkujących istnieje tendencja jak najszybszego załatwienia zatargu.

W magistracie odbyła się pod przewodnictwem prezydenta miasta Trojanowskiego konferencja z delegacjami strajkujących robotników. Warunki prezydenta delegacja przedstawiła walnemu zgromadzeniu strajkujących. Zebranie odbywa sie w teatrze Rozmaitości przy dużym udziale zainteresowanych. Obrady toczą się w goracej atmosferze.

Burza na wschodzie

BARANOWICZE, (PAT). — Wczoraj nad Baranowiczami przeszła gwałtowna burza gradowa. Grad wielkości gołębiego jaja poczynił olbrzymie szkody. Szalejąca wichura powywracała drzewa. W mieście wiatr pozrywał przewody elektryczne. Mieszkanka Baranowicz, Józefa Kaluta została zaczepiona oderwanym przewodem i doznała porażenia prądem, ponosząc śmierć na miejscu.

BRZEŚĆ n.B., (PAT). — Wczoraj w godzinach południowych przeszła nad miastem niezwykle gwałtowna burza, wyrządzając znaczne straty. W mieście kilka domów mieszkalnych uległo zniszczeniu, m. in. został zerwany dach z kościoła katolickiego. Na skwerach wichura powywracała do 100 drzew i obaliła słupy telegraficzne i oświetleniowe. Na ulicy Peretza została porażona piorunem jedna kobieta o nieustalonem narazie nazwisku. W stanie ciężkim przewieziono ją do szpitala. We wsi Zatocze piorun zabił trzech tej wsi mieszkańców.

LIDA (PAT). — Wczoraj między godz. 1-szą a 2-gą nad Sobotnikami i okolicą przeszedł gwałtowny huragan, zrywając wiele dachów i niszcząc linje telegraficzne. Między innemi został zerwany w Sobotnikach dach nad posterunkiem policyjnym.

Duch wojenny rządzi światem

W pamiętną rocznicę dni sierpniowych 1914 roku

Ubiegłe dni tygodnia, pierwsze dni sierpnia, wiążą się na zawsze z pamięcią rocznicy wielkiej wojny światowej. Od sierpnia 1914 roku, gdy wypowiedziana została wojna Rosji przez Niemcy, w ciągu następnych dni pożoga wojenna objęła cały niemal świat.

Obecnie od tej chwili minęło lat 18, zaś od chwili ukończenia działań wojennych — blisko 14. Gdy sięgniemy okiem wstecz, przypomnimy sobie pierwszy okres po wojnie, lata następne i ogarniemy pamięcią entuzjazm ludności w chwili zawieszenia broni, święte zaklęcia wyrzeczenia się raz na zawsze wojny, wspomnimy całą literaturę antywojenną (z „Na zachodzie bez zmian" — na czele), nie mówiąc już o licznych konferencjach i paktach dyplomatycznych — będzie się wydawało, że ludność raz na zawsze, a przynajmniej na długie, długie lata tylko w snach koszmarnych wspomni o wojnie.

A cóż mu przynosi rzeczywistość, w kilkanaście zaledwie lat po ostatnim wystrzale armatnim wojny światowej? Czy sytuacja na świecie uległa jakiejś radykalnej zmianie?

Nie będziemy już wracać do okresu poprzedzającego dzisiejszą rocznicę, pominiemy wojny, będące bezpośrednim następstwem wielkiej wojny, czy nie wystarczy przegląd obecnej sytuacji na świecie?

Na wschodzie, na terenie Mandżurji od miesięcy toczą się nieustanne walki między przedstawicielami żółtej rasy. W potokach ludzkiej krwi, pod odgłos kanonady artylerji, bomb z samolotów, suchego trzasku karabinów maszynowych walczą narody o swoje słuszne, czy domniemane prawa. Każdy niemal dzień, wczorajszy, dzisiejszy, niezawodnie i jutrzejszy przynoszą wieści o zabitych, rannych, o spalonych wsiach, zbombardowanych miastach. Wojna sroży się w całej swej grozie.

A teraz w innej części świata. Na terenach Ameryki Południowej dwa skłócone państwa dla rozstrzygnięcia swych sporów chwyciły miecz do ręki. Pamiętne dni z przed 18 laty powtarzają się z całą dokładnością. Ultimatum. Odrzucenie protestu. Mobilizacja. Pierwsze strzały. „Zajęliśmy odcinek N.". „Nieprzyjaciel cofa się pod naporem naszych wojsk". „Straty: tylu zabitych, tylu rannych..."

I co najciekawsze, najbardziej charakterystyczne, to entuzjazm ludności dla wojny. Masowe zaciąganie się ochotników do szeregów armii, manifestacje uliczne pod hasłem: chcemy wojny! do boju garną się kobiety i dzieci.

Czy doprawdy ludność zapomniała już o piekle wojny, o miljonach, które były mięsem armatniem, o nędzy chłopów, o umierających z głodu rodzinach w krajach, objętych wojną, o płonących chatach, o trutych gazami, rozszarpanych granatami?

Wyrasta nowe pokolenie i dla niego znów świętem hasłem jest: wojna, krew, pożoga.

Czy trzeba zresztą bardziej wyrazistego przykładu, niż dzisiejsze Niemcy. Cały naród wychowany jest w hasłach odwetu za doznaną klęskę. Jedynym celem jego wnieść ogień i miecz do sąsiada, uzbrojoną ręką zagarnąć cudze ziemie, obalić prawa, zniweczyć traktaty pokojowe.

A gdy jeszcze uprzytomnimy sobie bezowocność prac nad rozbrojeniem, gdy czytamy o nowych niszczycielskich samolotach, coraz doskonalszych działach śmiercionośnych, uprzytomnimy sobie całą potęgę militarną państw, uwidocznioną w okresie wielkich corocznych manewrów — widzimy z całą jaskrawością, że duch wojenny nie wygasł w społeczeństwie świata.

Lata wojenne zostały łatwo i szybko zapomniane. Niestety, zbyt szybko! I to być może największą tragedją obecnego pokolenia.

S. Krk.

Zamiast podatku — futro

Moda wrogiem urzędu skarbowego

Pani doktorowa Chądzyńska jest bardzo elegancką damą. Ubiera się zawsze modnie i szykownie. Ale to wszystko mało dla pięknej pani, która chciałaby przyćmić toaletami inżynierową i adwokatową, królować na balach i zwracać uwagę w kawiarniach.

Irena Chądzyńska jeszcze wiosną wstąpiła do jednego z największych składów futer w Warszawie, żeby przynajmniej przymierzyć coś z najświeższych modeli. Letnie futerka były prześliczne. Szczególnie podobały się doktorowej brązowe strzyżone skórki braitszwancowe, sprowadzane aż z Anglji.

Wokoło klientki skakał właściciel sklepu, prawiąc komplimenty, subjekci i panny sklepowe rozkładali najświeższe żurnale. Urzeczona doktorowa zamówiła sobie futerko za 1 800 zł. i dała tytułem zadatku 400 zł., t. j. całą posiadaną przy sobie gotówkę, której właściwem przeznaczeniem było opłacenie podatków w Izbie Skarbowej.

Kiedy doktór Chądzyński otrzymał ostrzeżenie płatnicze, gdy wreszcie w mieszkaniu jego zjawił się sekwestrator, zapytał zdziwiony żonę:

— Irusiu, przecież zapłaciłaś na podatek dochodowy 400 zł.?

Pani Irena zarumieniła się i bardzo zmieszana zaczęła tłumaczyć się, że pieniądze te zostawiła w składzie futer, gdzie uległa namowom, niemal wymuszeniem właściciela sklepu.

Doktór w towarzystwie żony udał się do składu futer i prosił o zwrot zadatku. Jednakże współwłaściciel Krzyżycki odmówił.

Wobec tego doktorowa Chądzyńska zaskarżyła właściciela składu futer o zwrot zadatku, zostawionego pod namową.

Sprawa znalazła się na wokandzie sądu grodzkiego. Jednakże do rozprawy nie doszło, ponieważ oskarżycielka zawiadomiła sędziego, że już z oskarżonym ugodzili się. Właściciel zadatku nie zwrócił, ale za sporne 400 zł. zrobił dla doktorowej całe nowe futerko skromniutkie, nie żądając już dalszej dopłaty.

Podobno właściciel składu futer i klientka są już w najlepszej zgodzie, tylko doktór - małżonek gniewa się jeszcze.

Wesoły Kącik

WIEC „FACHOWCÓW".



Przy blasku latarek kieszonkowych, pod sklepieniem odrapanego sufitu starej szopy, odbył się wielki wiec. Zebrało się towarzystwo od „wędzenia", „świstania", „buchania", „ściągania", no jednem słowem w całem zdaniu: panowie i panie „na lewo", różnego typu i kalibru złodzieje.

Pierwszy zabrał głos arystokrata zawodu, Mardek Acetylen, przedstawiciel kasiarzy.

— Źle jest, bezrobocie. Kasy otwarte stoją puste. A jak fachowiec zajęcie przy której znajdzie, to się koszty produkcji — chemicznej nie opłacą. U bankierów w skarbcu weksle protestowane leżą, u jednego fabrykanta podwiązki babskie w safe się znalazłem, a u kupca, to po godzinie walki z kołowatym zamkiem, okazało się, że kupcowa kasę na lodówkę przerobiła i mięso na zimno w niej trzyma.

— Tak, tak — zawtórował Hipek Rak, — łomów szykować nie ma za co, narzędzia się nie opłacają.

Gustek Męlinka w imieniu szczyngowców zaklął siarczyście:

— Lato jest, ludzie na wsie wyjechali, tylko, że wszystko, co mają zabrali ze sobą, bo mają tylko tę garderobę, co na sobie i te majątki, co biorą na kredyt.

— W domu nic nie trzymają i w portfelu guzik, — splunął Antek Podchodek, doliniarz — Cieszysz się bracie, jak obrobisz cichutko. W tramwaju damie torebkię wypracujesz i kieszeń wykroisz facetowi. Tfu, elegantka na bilet całą gotówkę wydała, a glancuś — goguś w całym posiadaniu wizytówkie i fotografie amatorskie miał.

Zyguś Kliszka westchnął cichutko:

— Nie lepiej nam „fotografom". Zimą we futrach ludzie siedzą, żeby opału oszczędzić, a na lato te futra na przechowanie do lombardu zastawią. Wieszak w przedpokoju to kurzem porasta, nieczynny stoi ten nasz warsztat pracy.

W niższym stopniu zawodowym, najęczarze Gaweł Pantalon i Paweł Strych rozpoczeli swoje biadania:

— Bieliznę to ludzie teraz noszą aziurową, wentylowaną, kalesony to mają, za przeproszeniem, nieprzepisowe rozporki ze wszystkich stron.

Przemówiła i dama. Szopenfeldziarka Mańka Magazyn.

— Bo to można coś pod chustką w sklepie ukryć. W składach to tylko wtedy tłok, jak komornik z sekwestratorem przychodzą.

Swoje żale wyrazili także i sympatycy cechu złodziejskiego. Izrael Passer, główny odbiorca zapłakał:

— Ny, co z tego będzie, niema wcale dostawy".

Przewodniczący postawił wniosek:

— Trzeba walczyć z konkurencją niezawodowców, których pomnożyło się coniemiara. Magistrat, to chyba szkołę prywatną prowadzi. — Stryczek nam na szyję zakładają pentelkami, Tasiemkami.

Zebranie zakończono projektem 3-miesiecznego urlopu na sezon ogórkowy. Może razem ze śniegiem, spłynie na ziemię złoto. A tymczasem postanowiono na dozorców nocnych się nająć i cudzego dobra przed konkurencją do zimy pilnować.

Zastępca.

Palce, jako organ mowy

Sensacją naukową Londynu jest znakomity filozof, profesor uniwersytetu, który długie lata strawił nad badaniem techniki wymowy i dokonał niezwykłej sztuki. Prof. Ryszard Pagets mówi palcami — dosłownie, zdoła wydobyć z palców dźwięk mowy ludzkiej do słyszenia dla wszystkich. Eksperyment prof. Pagetsa polega na rysunkowym a ściśle naukowem układaniu rąk. Palce jednej ręki uczony układa w formę jaką ma ... ustnej. Palec ... drugiej ręki służy mu za język. Tym językiem - palcem" porusza Pagets w identyczny sposób, jak językiem przy wymawianiu słów i dzięki temu ze splecionych palców wydobywają się dźwięki dość głośne i żywo przypominające mowę człowieka.

Właściciel największego cyrku w Londynie p. Charters wysłał profesorowi ofertę, w której obiecuje ogromne sumy palcomówcy za występy w jego lokalu. Naturalnie — profesor nie przyjął oferty i polecił odpowiedzieć Chartersowi, że jeszcze długie lata będzie on musiał poprzestać na talentach brzuchomówców.

Profesor popisuje się publicznie tylko na wykładach i jego doświadczenia mają charakter absolutnie naukowy.

Wzrost wkładów oszczędnościowych w P K.O. w lipcu r. b.

W ciągu miesiąca lipca b. r. P. K. O. wykazuje dalszy znaczny wzrost wkładów oszczędnościowych i liczby oszczędzających w tej instytucji. Wkłady oszczędnościowe wzrosły w ciągu m-ca lipca b. r. o dalszych 8.926.298 zł. i osiągnęły na dzień 31 VII 1932 r. sumę zł. 365.020.098, łącznie zaś z wkładami pochodzącemi z waloryzacji dawnych wkładów markowych — ogólną sumę 394.358.676.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów w P. K. O. m-c lipiec 1932 r. wykazuje dalszy wzrost liczby oszczędzających w tej instytucji. W m-cu sprawozdawczym wydała P. K. O. 21.078 nowych książeczek oszczędnościowych. Ogólna liczba czynnych w dniu 31 VII 1932 r. książeczek oszczędnościowych P. K. O. wynosiła 826.415, łącznie zaś z książeczkami pochodzącemi z waloryzacji dawnych wkładów markowych — 864.118 książeczek.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

9.30 Transmisja z Komorowa pod Ostrowią Mazowiecką z okazji święta Szkoły Podchorążych. 12.15 Poranek muzyczny z Łodzi. 13.10 Dalszy ciąg koncertu z Łodzi. 14.15 Pieśni w wyk. Zygmunta Mossoczego. 14.30 Odczyt rolniczy p. t. „Refleksje rolnika na początku roku gospodarczego 1932". 14.50 Utwory skrzypcowe. 15.25 Dalszy ciąg muzyki. 15.40 Radjotygodnik dla młodzieży". 15.52 Feljeton dla starszych dzieci i młodzieży. 16.05 Muzyka lekka. 16.45 „Piłsudczycy" — wygł. p. Władysław Malinowski. 17.00 Koncert popołudniowy. 18.00 „Polski Casanova", z cyklu „Wielcy awanturnicy". 18.20 Transmisja z Ciechocinka. 19.15 Rozmaitości. 19.35 Skrzynka pocztowa techniczna. 20.00 Koncert popularny. 20.45 Kwadrans literacki. 21.00 Dalszy ciąg koncertu. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Muzyka taneczna. 22.45 Wiadomości sportowe. 22.50 Ze szlaku „Marszem Kadrówki" (Transm. z Krakowa). 22.55 Muzyka taneczna.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

Górą palacze!

Górą palacze!...
Niejeden z was na pewno skacze
z radości,
że palenia przyjemności
nikt was nie wyzbywa,
nawet wtedy, gdy każdy z was
przebywa
w tramwaju.
Lecz ciekawe, czy w piekle lub raju —
na palenie
otrzymacie zezwolenie?..
— Ja to wszystko biorę na wesoło,
słuchając, jak wkoło
gadają o owem paleniu.
Nie widzę bowiem, w prawie, ni
sumieniu
przyczyny,
dla której wyzbywać palacz... [illegible]
nikotyny!..

Sarwa.

Z otchłani nędzy i bezrobocia

23-letn. jedyny żywiciel owdowiałej matki od dwóch lat nadaremnie szuka zajęcia. Ukończył praktykę ślusarską jest zdolnym robotnikiem. Mógłby również zostać gońcem lub dozorcą. Łaskawe oferty dla Hel. Z.

—o-0-o—

Bezrobotny rymarz głoduje wraz z trojgiem drobnych dzieci. Błaga o pracę. **Łaskawe oferty dla D. M.**

Ślusarz z zawodu, posiadający prawo prowadzenia prywatnych samochodów, po zwolnieniu z ćwiczeń wojskowych, znajduje się bez pracy i cierpi nędzę wraz z owdowiałą siostrą i jej dziećmi. Błaga o zajęcie choćby na wyjazd. Łaskawe oferty dla S. J.

—:0:—

Uzdolniona ekspedjentka z praktyką, **szuka posady. Oferty dla M. 2.**

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Robótka Poli się nie znalazła. Wszczęto energiczne dochodzenie. Siostra przełożona z oburzeniem badała Polę. Ta zaprzeczała, płakała, przysięgała — daremnie. Nie uwierzono jej.

Siostra przełożona miała poważne zmartwienie. Mówiła.

— Złodziejka... I to dziewczyna, którą wychowałam od dziecka... Świat się kończy... Cóż ja teraz z nią pocznę? Gotowa mi znieprawić wszystkie dzieci...

Zamknięto Polę do ciemnicy na dwa tygodnie. Nie żałowała tego nawet. Przynajmniej tu nikt jej nie docinał i nie krzywdził. Było jej tylko tęskno za Tolą.

Gdy wydostała się stamtąd, gniewna i pełna złych myśli, została natychmiast wezwana przez siostrę przełożoną, która oświadczyła jej:

— Drogie dziecko, wybaczałam ci kilkakrotnie, zadawalając się karami. Ale było to już raz ostatni. Jeżeli raz jeszcze coś podobnego się wydarzy, będę zmuszona cię oderwać od siostry i przesłać do domu poprawczego. Nie będę mogła od tego odstąpić, bo to byłby zły przykład dla innych.

Pola odpowiedziała tylko:

— Kilka razy już mówiłam, że nie jestem złodziejką. Powtarzam to jeszcze. Kto nie chce, niech nie wierzy!

— Proszę się odzywać z większym szacunkiem! — odparła surowo siostra przełożona.

— A ja proszę o więcej sprawiedliwości wobec mnie! — rzekła Pola i odeszła.

Przez parę tygodni Pola i Tola miały większy spokój. Może dlatego, że Pola po karze ciemnicy, spoglądała teraz tak gniewnie, że budziła odruchowy lęk u koleżanek.

Już nawet ustały żartobliwe drwinki i kpinki. Zaniechała ich pozornie nawet główna przywódczyni — Marysia Flicka.

Nieszczęście chciało wszakże, iż Marysia usłyszała, jak jedna dziewczynka mówiła drugiej:

— Marycha teraz już ma pietra. Nie rusza pijaczek, bo boi się, że dostanie po łapach?

— Co? Ja się boję? — zowałała Marysia, ugodzona w najczulszy punkt — przekonacie się o tem wkrótce.

I wnet wykombinowała nową sprawkę, znacznie gorszą, niż wszystkie poprzednie.

Ale Pola czuwała bacznie. Już nawet po nocach nie sypiała, aby tylko czego nie przeoczyć.

Pewnej nocy, zauważyła, że jakby jakiś cień przemknął obok niej. Cień zatrzymał się, jakby przyglądając się jej i pragnąc upewnić się, czy śpi. Następnie cichutko, z tysiącem ostrożności, skierował się do sali przyległej, sali szafek, z których każda miała numer, zgodny z matrykułą sierotki.

Pola bez trudu poznała w cieniu — rudowłosą Marysię.

Wstała więc również cichutko, obudziła Tolę i szepnęła jej:

— Wstawaj!... Ubieraj się... Cichutko... I prędzej...

Tola nie wiedząc, o co chodzi, usłuchała wszakże pokornie.

Po chwili, czołgając się cichutko wzdłuż ścian, dotarły do drzwi.

Sala szafek nie bywała oświetlana w nocy.

Marysia była wszakże snać przewidująca. Wyjęła z kieszeni świecę i zapałki. Zapaliła...

Rzuciła następnie okiem dookoła, aby się przekonać, czy nikt jej nie śledzi, poczem dopiero uspokojona szybkim krokiem podążyła ku upatrzonej szafce.

Szybko otworzyła ją posiadanym kluczem.

Tola i Pola, przyglądające się wszystkiemu przez szparę drzwi, stwierdziły ze zdumieniem, że Marysia dobiera się nie do ich szafek.

Przypomniały sobie jednocześnie, iż przed kilkoma miesiącami ogłoszono, że siostra przełożona zgubiła swój klucz, pasujący do wszystkich szafek. Pomimo usilnych poszukiwań nie udało go się odnaleźć. Teraz było jasne, że wpadł w ręce Marysi.

Ale cóż to tam robiła ta rudowłosa? Wyjęła z owej szafki szereg haftów i robótek, przepięknie wykończonych. Była to bowiem szafka najzdolniejszej hafciarki wśród sierotek. Wyjęła, potem zamknęła i uklękła przed szafką Poli.

— Rozumiesz teraz? — szepnęła Pola siostrze cichutko.

— Nie jeszcze nic.

— Ale ja już się domyślam wszystkiego — odparła Pola.

Wkrótce już jej przypuszczenia zostały potwierdzone. Marysia otworzyła szafkę Poli i włożyła tam najcenniejsze wykończone robótki tamtej sierotki, bardzo wartościowe i przeznaczone na sprzedaż.

— Czekaj, ty podła! — syknęła Pola, w której aż zawrzało.

Szybko szepnęła Toli:

— Leć po siostrę dyżurną...

Sama zaś nagle, znienacka, tygrysim skokiem rzuciła się na rudą Marysię, nie bacząc, że tamta była o wiele wyższa i silniejsza od niej.

Po chwili rozległ się łoskot i zgiełk walki. Wszystkie sierotki z przyległej sypialni przebudziły się i przybiegły. Za niemi — obudzona przez Tolę siostra dyżurna.

Rzuciło im się w oczy widowisko zgoła niepospolite. Na podłodze wił się i tarzał jakiś żywy kłębek, w którym trudno było, pomimo światła przyniesionego przez siostrę dyżurną, coś odróżnić. Zdawało się, że to jakby jedno ciało o dwóch parach nóg i rąk, dziwacznie splecionych, tratujących się i duszących nawzajem.

Toczyła się zażarta walka, której nikt nie zdołał przeszkodzić, drżąc o własną skórę.

Tymczasem w owym żywym kłębku działy się rzeczy, wręcz straszliwe...

„Zapaśniczki" już poszarpały na sobie całą bieliznę, były okrutnie posiniaczone a nawet pokrwawione. Trudno było odróżnić, gdzie Marysia, a gdzie Pola, tak się nawzajem tłukły, kopały, dusiły, szczypały, gniotły, tarmosiły, nawet gryzły i szarpały paznokciami. Marysia była roślejsza i silniejsza, ale zaskoczona znienacka była w o tyle gorszej sytuacji, że zanim się spostrzegła już była porządnie pokiereszowana, a Poli, choć o wiele słabszej i wątlejszej, dodawała siły złość i gniew, szlachetne oburzenie na nikczemność podłej koleżanki. W ten sposób siły ich stały się niemal równe. To jedna była na wierzchu, to druga. Szale zwycięstwa przechylały się to na jedną, to na drugą stronę.

Koleżanki spoglądały na tę rozprawę z bezstronnem i niemem zainteresowaniem. Siostra dyżurna straciła głowę i poleciała budzić inne siostry. Toli ściskało się serce, czuła wszystkie ciosy, jakby na samej sobie i nagle jęknęła żałośnie rozdzierającym głosem...

Ujrzała bowiem, jak Marysia nagle wgryzła się zębami w ramię Poli, z którego trysnął strumień krwi i zalał jej twarz, oślepiając oczy. Marysia skorzystała z chwilowego oślepienia Poli i dostała ją pod siebie...

Ale odczuty ból i usłyszany jęk strachu z ust Toli jeszcze spotęgował gniew Poli. Jej siły wzmogły się wielokrotnie. Znów zakołował się żywy kłębek, znów nogi kopały, ręce dusiły, paznokcie szarpały... Znów nic niesposób było odróżnić dłuższą chwilę, tak wszystko błyskawicznie się tarzało i przewracało, aż dopiero nagle...

Nagle można było wyraźnie zauważyć, że jedno ze zmagających się ciał słabnie...

I stopniowo zaczęło się wyłaniać ze skłębionego splotu ciał jedno, jasnowłose, biorąc stanowczo górę i dusząc pod sobą drugie ciało, rudowłose, które już charczało i jęczało, jakby błagając o łaskę i zmiłowanie....

Nadbiegające inne siostry ujrzały już tylko końcowy wynik walki

Oto bowiem, co rzuciło im się w oczy:

Pola ociekająca krwią i potem, gniotła kolanami obnażone piersi Marysi i dusząc ją za gardło, z którego wydobywały się już tylko słabe jęki, wołała:

— Masz, masz za swoje, podła nikczemnico, obrzydliwa złodziejko, masz za to, że okradając mnie, chciałaś jeszcze mnie oskarżyć o kradzież u innych... Tak, bo wiem, że tego właśnie chciałaś... tego chciałaś, kanaljo!... Ty gadzino obrzydliwa, ty...!

Byłaby zadusiła rudą Maryśkę, gdyby nie to, że siostry razem wszystkie rzuciły się na nią ztyłu i z wielkim wysiłkiem ściągnęły z Maryśki, poczem obezwładniły.

Sprawa została wnet na miejscu wyjaśniona. W kieszeni Maryśki znaleziono zgubiony przez siostrę przełożoną kluczyk. Zamiary Maryśki były bezsporne. Nie broniła się już i nie zaprzeczała niczemu, choćby dąc w stanie przemówić ani słowa, bełkocąc coś tylko nieprzytomności. Maryśka tylko jęczała cicho, nie będąc w stanie przemcwić ani słowa, bełkocąc coś tylko chrapliwie...

Maryśkę odniesiono do sali lekarskiej sierocińca, gdzie przykładano jej rozmaite leki na rany i siniaki. Polę wystarczyło obmyć z krwi i zajodynować zadraśnięcia, bo jednak, jak się okazało, ucierpiała przy tej walce znacznie mniej.

Chwaliła się potem wśród koleżanek, które odrazu nabrały dla niej większego szacunku.

— Taka niby ta wasza ruda Maryśka była silna... A jednak moje nogi mocniej kopały, moje ręce silniej dusiły, moje zęby ostrzej gryzły i paznokcie gwałtowniej szarpały... A dlaczego? Bo słuszność była po mojej stronie... Bóg zawsze dopomoże temu, po którego stronie słuszność. To było zrządzenie Boskie... A gdy słyszałam, jak ta ruda jęczy z bólu i błaga o litość mnie, nad którą przez tyle lat się znęcała, ogarnęła mnie taka radość, takie zadowolenie, że zapomniałam jej odrazu wszystko... Odpłaciłam jej jednym zamachem za tyle lat gorzkich udręczeń...

Nazajutrz z rana Pola i Tola zostały zawezwane do siostry przełożonej. Teraz dopiero opowiedziały wszystko szczerze, jak przez długo rósł w nich gniew i oburzenie za to, że długiemi latami były ofiarami drwin i docinków koleżanek. Nie ukrywały już teraz niczego, opowiadając jakiem nieprzerwanem pasmem udręki był dla nich pobyt w sierocińcu.

Po paru dniach, gdy ruda Maryśka nieco „wylizała się" z odniesionych w bójce z Polą ran, została za karę odesłana do domu poprawczego.

A jednak Poli i Toli pobyt od owej chwili nie stał się przyjemniejszy. Już im, coprawda, nikt nie docinał ani nikt nie ośmielił się ich krzywdzić, ale nowy stan bynajmniej nie był znośniejszym od poprzedniego. Bo teraz czuły dookoła siebie wśród koleżanek ogólny strach, mrukliwe zamknięcie się w sobie i jawne stronienie od nich. Rzeczywiście unikano Poli i Toli obecnie z podwójną ostrożnością, aby nie paść ofiarą podejrzeń, że ta lub owa właśnie należała dawniej do krzywdzicielek. Niegdyś poniewierane, obecnie unikane, czuły się w sierocińcu z dnia na dzień coraz gorzej. Może nawet wolały te czasy, gdy je krzywdzono, niż obecnie, gdy się od nich odsuwano, jak od trędowatych...

Tymczasem Krystynie Łazarskiej czas mijał w więzieniu z zabójczą i rozpaczliwą jednostajnością.

Gdy przybyła do więzienia i otrzymała strój więzienny, naczelnik oznajmił jej, jaki jest regulamin. — Odparła:

— Jestem niewinna. Prędzej czy później będzie to musiało wyjść najaw. Będzie musiało, bo Bóg nie dopuści, abym cierpiała niewinnie. Do tego czasu zaś, ufna w pomyślny koniec, będę pokorna i posłuszna. Przekona się pan naczelnik, że będę najbardziej uległą i karną ze wszystkich.

Naczelnik niewiele sobie robił z tego powiedzenia. Każda mówi, że jest niewinna. A że będzie uległa? Niechby spróbowała nie być...

A jednak musiał się przekonać stopniowo, że rzeczywiście Krystyna była wyjątkowo posłuszna i obowiązkowa. Była bodaj wyjątkiem, bo od tylu lat ani razu nie była karana za przekroczenie regulaminu więziennego, a to zdarzało się niemal każdej.

Regulamin zaś był surowy, ale nietrudny do wypełniania dla Krystyny. Niewolno było, naprzykład, odpowiadać ordynarnie na uwagi dozoru i wogóle wysławiać się nieprzyzwoicie. Czyż taki przepis był wogóle potrzebny dla Krystyny? Zakazane były sprzeczki, hałasowanie, bunty, lenistwo, odmowy wykonania żądanej pracy. Wszystko to były rzeczy, tak dalekie od Krystyny, że nawet do głowy jej nie przyszło zawinić coś z tego.

Ani więc razu nie przypadła jej w udziale żadna z kar przewidzianych przez regulamin, a mianowicie: pozbawienie przechadzki po podwórzu więziennym, pozbawienie prawa przyjmowania darów z miasta, pozostawienie o chlebie i wodzie, ciemnica, twarde łoże, zakaz przyjmowania odwiedzin z miasta, zakaz pisania i przyjmowania listów...

Ponieważ naczelnik wiedział, że Krystynę przezywano „Pijaczką" i przypuszczał, że nie bez powodu, zapewnił ją więc specjalnie, że za wszelkie ujawnienie, że ktoś jakim cudem się upił — grozi wielodniowa ciemnica. Ponieważ nałogowe alkoholiczki, pozbawione tu swej trucizny, wyładowywały swą energję w rozmaitych awanturach, uprzedził, że zato również grozi ciemnica.

Często pisać listów niewolno było, poza tem niebardzo było o czem, więc Krystyna pisywała do córek zaledwie raz na kwartał.

Były to listy, przepojone najtkliwszą miłością.

Nawet naczelnik więzienia, który miał obowiązek czytania wszystkich listów, pisanych przez swoje pupilki, bywał niekiedy wzruszony dogłębi ich treścią.

I pomyślał sobie, czy to rzeczywiście możliwe, aby kobieta o tak wzniosłych i szlachetnych uczuciach, tak tchnąca miłością macierzyńską, mogła otruć własne dziecko?

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Maniuś i Mundek z Okęcia

donoszą nam:

„Pewnej niedzieli poznaliśmy dwie bardzo sympatyczne panienki: jedną szatynkę imieniem Andzia i jedną jasną blondynkę imieniem Stasia. Umówiliśmy się z niemi w ciągu tygodnia. Spotkaliśmy się i było nam z niemi bardzo przyjemnie, a przy pożegnaniu bardzo smutno. Trudno nam było rozstać się, choć to już była późna godzina. Umówiliśmy się więc na niedzielę. Przyszliśmy na umówione miejsce, czekaliśmy 20 minut, niestety, nasze damy nie przyszły. Z bólem serca musieliśmy pójść do domu. Doprawdy, nie wiemy, dlaczego nie przyszły, przecież jesteśmy przystojnymi chłopcami, a jednak te panny nami pogardziły. Szanowny Panie Redaktorze, wiemy, że Pan jeden z pewnością pomoże nam odnaleźć Andzię i Stasię, gdyż one podobały nam się bardzo i chcielibyśmy spotykać się z niemi nadal. Choć wiemy, że mieszkają na ulicy Siewierskiej, lecz nie wiemy pod jakim numerem i nie znamy ich nazwisk. Wiemy wszakże z pewnością, że nasz list w „Ostatnich Wiadomościach" przeczytają, bo są wielkiemi zwolenniczkami działu „W cztery oczy". Liczymy więc na to, że jakoś znów się z nami spotkają i we czworo będziemy spędzali wesołe chwile. Bardzo prosimy Pana Redaktora o wydrukowanie naszego listu, za co najserdeczniej Panu Redaktorowi dziękujemy zgóry, a jak dobrze pójdzie, może jeszcze zaprosimy na ślub..."

Możliwość skojarzenia małżeńskiego p. p. Andzi i Stasi z p. p. Maniusiem i Mundkiem tak mi się uśmiecha, że list skwapliwie drukuję i z niecierpliwością oczekuję zaproszenia na ślub.

P. „Klotylda"

pisze nam: „Mam lat dwadzieścia kilka, lecz b. mi smutno samej, chciałabym poznać przyjaciółkę solidną, szlachetnych zasad i nieobłudną, a jeżeliby się znalazł jaki przyzwoity towarzysz spacerów, byłby mile widziany".

Choć listów tej treści zasadniczo nie zamieszczamy, drukuję ten list, tylko dlatego, że sam chciałbym się przekonać, czy rzeczywiście kobieta może znaleźć przyjaciółkę nieobłudną. Mojem zdaniem, to wykluczone.

P. Tali.

List Pani wywołał oddźwięk w w postaci listu p. St. Dw. z Chełma Lubelskiego, brzmiącego: „Panno Talu, byłbym Pani bardzo wdzięczny, gdyby Pani wskazała, gdzie mam szukać tego draba, bo chcę zapłacić mu za krzywdę Pani i rodziny Pani. Już niejednemu łobuzowi dałem nauczkę, jak postępować z ludźmi. Jestem sierotą od dzieciństwa. Mnie też dawniej źli ludzie wyrządzali krzywdy. Zato od czasu, gdym dorósł, o ile tylko się dowiaduję, że kto sieroty krzywdzi, daję mu taką nauczkę na swój sposób, że pamięta do śmierci. Będę Pani bardzo wdzięczny, gdy Pani wskaże, gdzie mam szukać tego łobuza".

Przypuszczamy, że Pani zechce podać miejsce zamieszkania owego dręczyciela (pod naszym adresem), my przekażemy ten adres p. Dw., a wtedy: Drżyj, „łobuzie" i „drabie", przed rycerską nauczkę p. St. Dw.

P. Ziutek z Bródna.

wyznaje nam szczerze swój ból:

„Przed trzema laty pokochałem pewną panienkę. Ponieważ była ładna i pociągająca, podobała się moim kolegom. Byłem o nią bardzo zazdrosny. Z zazdrości i z namowy mojej matki oczerniłem ją przed znajomymi, chcąc, aby nią pogardzano. Aby zapomnieć o niej, poznałem inną niewiastę.

Jakież było moje rozczarowanie, gdy po dwutygodniowej znajomości przekonałem się, że jestem zarażony. Wtedy dopiero uprzytomniłem sobie, jak źle postąpiłem z moją najukochańszą, słuchając podszeptów kolegów, którzy buntowali mnie, wiedząc, jak jestem naiwny i nieuświadomiony. Przyznałem się do wszystkiego mojej ukochanej. Powiedziała, że nigdy mi tego nie wybaczy. Już nie wiem, jak postąpić, bo mi się życie sprzykrzyło..."

Jeszcze za mała kara Pana spotkała zato, że Pan dopuścił do siebie szatana zazdrości, najpodlejszego i najohydniejszego uczucia na świecie. Tylko szał zazdrości mógł Panu podszepnąć tak brzydką zemstę, jak obmowa. Nie uwierzę, aby matka Pana mogła jeszcze Pana do czegoś podobnego namawiać! Jeżeli tak — nie zasługuje na wzniosłe miano matki.

Ale skoro Bóg Pana już należycie pokarał, bo w tem zarażeniu widzę najwyraźniej karę za grzech zazdrości i obmowy, ponieważ również okazał Pan skruchę, jestem zdania, że narzeczona powinna Panu przebaczyć ,o ile Pana kiedykolwiek prawdziwie kochała.

Ale jeżeli jej Pan już docna zbrzydł, (czemubym się nie dziwił) to także nie wolno Panu jeszcze pogarszać grzeszności swego żywota samobójstwem, po którem nie zaznałby Pan spokoju nawet po śmierci.

Ufam, że Pańska szczera skrucha jednak zdoła przebłagać ową niewiastę. Jeżeli nie, proszę uczciwem i teraz już bezgrzesznem życiem zasłużyć sobie na szczęście z inną.

„Skrwawione Serce"

żali nam się:

„Przed sześcioma miesiącami poznałam chłopca, który mi się bardzo podobał. Widywałam się z nim bardzo często i poczułam, że zaczynam go kochać pierwszą, czystą miłością. Nie miałam odwagi powiedzieć mu tego, ustnie, więc mu to napisałam. Zarazem wszakże nadmieniłam, aby przestał do mnie przychodzić, jeżeli ma mnie później porzucić i skazać na straszne cierpienia. Odpisał, że mnie kocha i nigdy o mnie nie zapomni. A jednak teraz inna mi go zabrała. Coprawda, chodził do niej już przedtem, zanim jeszcze zaczął u mnie bywać, ale ją strasznie obmawiał. Jeszcze w ostatnią niedzielę mówiłam mu, żeby do niej wrócił, na co mi rzekł, że nigdy tego nie uczyni. A teraz jednak widzę go przy jej boku. Drogi Redaktorze, cierpię okrutnie, szukam pociechy w modlitwie. Nie mam przed kim się użalić, tylko przed Bogiem i Panem. Chcę umrzeć, ale świat jest taki piękny, a ja mam dopiero 18 lat. Błagam o wydrukowanie mojego listu. Mój ukochany, jako gorący zwolennik „Ostatnich Wiadomości", z pewnością go przeczyta i powie mi może chociaż dlaczego tak zrobił. Tylko o to mi chodzi, bo ponieważ go kocham prawdziwie, pragnę jego szczęścia, choćby z inną. Niech będzie z nią jak najszczęśliwszy".

Zakończenie listu Pani jest tak piękne, szlachetne i wzniosłe, że brak mi słów, aby wyrazić w całej pełni należne Pani uznanie. Z tak piękną i idealną miłością spotykamy się bardzo rzadko i dlatego ukochany Pani popełnił wielki błąd, rzucając Panią dla innej. Na jego korzyść przemawia tylko jedna okoliczność. Pani sama pisze, że przyjaźnił się z tamtą już dawniej. Porzucił ją dla Pani. Niechże Pani sobie teraz wyobrazi, jak tamta, biedaczka, musiała cierpieć z tego powodu, mówiąc o Pani, jak Pani teraz o niej: „Inna mi go zabrała". Ponieważ budowanie swojego szczęścia na cudzem nieszczęściu, rzadko prowadzi do czego dobrego, może to więc jest powód, dla którego pierwsza miłość Pani zakończyła się tak niepomyślnie. Tamta pewno nie dała za wygranę, może mu przypomniała ich dawne rozkosze, pogodzili się jakoś i wrócili do siebie. Oczywiście, jeżeliby Pani się uparła, kto wie, może udałoby się Pani wydrzeć go zpowrotem tamtej. Nie potępiałbym Panią nawet, bo miłość usprawiedliwia wiele. Ale powtarzam: szczęście budowane na nieszczęściu innej osoby zazwyczaj bywa krótkotrwałe, jak Pani się już na sobie przekonała. Może więc nie ponawiać raczej tej próby i zapomnieć o ukochanym, na którego miejsce osoba o tak anielskiem sercu z pewnością znajdzie jeszcze niejednego, godniejszego. Dlatego też proszę zaniechać brzydkich i grzesznych myśli samobójczych i wierzyć w to, że i dla Pani jeszcze zaświeci słońce miłości.

P. B. Sławowi.

Proszę nie upadać na duchu, wytrwale dążyć dalej do zamierzonego celu i dopiąć tego, co Pan już chciał uczynić. Jestem przekonany, że gdy ukochana wyzdrowieje, uda się ją Panu jednak jakoś jeszcze zobaczyć, wszystko wytłumaczyć i skłonić do ślubu z Panem, co byłoby, oczywiście najlepszem wyjściem z sytuacji.

P. Janowi S. z Grójeckiej.

Proszę zażądać od ukochanej szczegółowych wyjaśnień. W każdym razie nie żenić się z nią, skoro ona sama Pana uprzedza, że Pan tego pożałuje.

P. Loli.

Narzeczeństwo nie stwarza żadnych obowiązków prawnych. Można, coprawda, domagać się w razie zerwania narzeczeństwa zwrotu kosztów, poniesionych w związku z niem, ale sprawa jest niełatwa do przeprowadzenia, zwłaszcza, gdy pozwany jest w Paryżu i stamtąd wracać nie zamierza. Zdaje się, że trzeba będzie się z temi 500 zł. pożegnać.

P. Reni.

Owszem, można zakochać się z pierwszego wejrzenia. Skoro Pani się na swego ukochanego obraziła, nie widzę powodu do popełniania samobójstwa. Poprostu przebaczyć mu i już.

P. Wandzia S.

Proszę się zwrócić z tą sprawą do jakiego prywatnego banku.

P. Lili Kr.

Nieporozumienia wyjaśnić i przy okazji zdobyć się na odwagę wyznania mu swej miłości. Nawet zawód jest lepszy od takiej dręczącej niepewności jak obecnie.

P. B. M.

Jeżeli go Pani prawdziwie kocha, poczeka Pani, aż wróci z wojska. Z tego bynajmniej nie wynika, aby Pani nie wolno było przez ten czas przyjaźnić się z innymi chłopcami. Trudno od Pani wymagać, aby Pani przez tyle czasu nie bywała między ludźmi. Jedno drugiemu wcale nie przeszkadza.

P. Genka L.

najlepiej zrobi, jeżeli zapisze się na kursy maturalne, gdzie wiek jest obojętny.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

„Dintojra"

„DINTOJRA" MIĘDZY KONKURENCYJNEMI BANDAMI

Jak i w każdym interesie związki te miały konkurencję i niejednokrotnie między członkami band toczyły się zażarte walki. Głośnem przed kilku laty było w Łodzi zabójstwo herszta jednej z band przez swego przeciwnika. Sąd uniewinnił zabójcę, uznając, że działał on w obronie koniecznej.

W Łodzi w owym czasie grasowały dwie bandy. Na czele jednej z nich stał znany na bruku łódzkim niejaki Balberman, przezwiskiem „Ślepy Maks", konkurentem jego zaś był osobnik, nazwiska, którego nie pamiętam, przezwiskiem „Abuś". „Ślepy Maks" był bardzo lubiany przez biedaków łódzkich, gdyż należy mu oddać tę sprawiedliwość, że był bardzo dobroczynny i niejeden biedak znalazł w jego domu pożywienie i nocleg. Co piątek, na tradycyjną świąteczną kolację sprowadzał do swego domu biedaków, gdzie zostali dosyta nakarmieni. Zwolnienie jego z więzienia po wyroku uniewinniającym było triumfalnym pochodem i radosnym okrzykom nie było końca.

Spór pomiędzy hersztami dwóch band, z których każda miała swoją dzielnicę — rozpoczął się o kwestję dostawy wody sodowej i lemoniady do Łodzi.

Z polecenia „Abusia" banda jego obsadziła rogatki i nie dopuszczała do Łodzi nadchodzących z okolic transportów wody sodowej, przeznaczonych dla dzielnicy, należącej do „ślepego Maksa". Na tem tle wynikały bójki między członkami poszczególnych band. „Abuś", wezwał „ślepego Maksa" na „dintojrę" do podmiejskiej knajpy pod nazwą „Kokole wole". Podrażniony w swej ambicji zawodowej „ślepy Maks" zignorował wezwanie „Abusia" i odpowiedział posłańcowi, że o ile „Abuś" ma jakiś interes do niego, to niech sam przyjdzie. Walka wrzała dalej, obaj byli nieustępliwi.

Pewnego razu do „Abusia" zgłosiła się biedna dziewczyna, mówiąc że ojczym jej zagrabił pieniądze pozostawione przez nieboszczkę matkę i nie chce jej zwrócić. Ze słów jej wynikało, że pieniądze te były przeznaczone na posag dla niej i z powodu odmowy wydania pieniędzy, nie może ona wyjść zamąż, aczkolwiek wszystko jest już przygotowane do ślubu. „Abuś" wezwał ojczyma na „dintojrę". Wyrokiem jej ojczym skazany został do wpłacenia w ciągu tygodnia należnej dziewczynie sumy, co też i uczynił.

Jak się później okazało „Abuś" zatrzymał dla siebie większą część pieniędzy i wypłacił dziewczynie minimalną część. Dowiedział się o tem „ślepy Maks" i oburzony postępkiem „Abusia" rozpowiadał o tem po całem mieście. Doszło to do wiadomości „Abusia", który raz jeszcze wezwał „ślepego Maksa" na „dintojrę" do „Kokole wole", rozgłaszał przytem, że „ślepy Maks" jest zbyt wielkim tchórzem i nie odważy się przyjść. Podrażniony w swej ambicji „ślepy Maks" pojechał sam na miejsce spotkania. Tam też nastąpiła katastrofa. Jak wynikało z zeznania świadków „Abuś" jeszcze przed rozpoczęciem dintojry, zbliżył się do Maksa i grożąc pięścią odezwał się: „Zgniotę cię, jak robaka", przyczem z podniesioną ręką zbliżył się w jego stronę. Maks nie namyślając się długo wyjął z kieszeni rewólwer i wpakował „Abusiowi" dwie kule w brzuch, zabijając go na miejscu.

Oczywiście nietylko w Polsce egzystują związki elementu przestępczego, lecz i zagranicą. W Berlinie znane są one pod rozmaitemi nazwami. Jeden z najsłynniejszych związków elementu przestępczego figuruje tam pod nazwą „Männer Gesang Verein" (związek śpiewaków). Jest to związek, który ma swe filje w całych Niemczech. W okresie zimowym, co sobotę w lokalu związku odbywają się huczne zabawy, połączone z tańcami. Po raz pierwszy wprowadzony zostałem do lokalu tego, przez jednego z kolegów z policji berlińskiej i przyznaję szczerze, że gdybym nie był uprzedzony, iż znajduję się w związku najniebezpieczniejszych włamywaczy i różnego rodzaju złodziei, byłbym przekonany, że mam przed sobą uczciwych majstrów i rzemieślników.

Żony przestępców i ich córki ubrane w białe sukienki — tańczyły ochoczo. Kolega mój znany dobrze przez tamtejszy element przestępczy, został wraz ze mną zaproszony przez prezesa do bufetu i kiedy mnie przedstawił jako kolegę z policji warszawskiej wzbudziłem ogólne zainteresowanie. Spędziliśmy w tym lokalu kilka godzin i kiedy znaleźliśmy się na ulicy, nie mogłem wyjść z podziwu, jak przyzwoicie przestępcy ci w gronie rodzin się zachowywali.

Kolega berliński „uspokoił" mnie:

— Nie zawsze jest tu tak spokojnie. Nierzadko się zdarza, że konkurencyjna banda wpada pijana i wywołuje awanturę, a wtedy nietylko butelki i szklanki idą w ruch, ale i z kieszeni solidni ci tancerze wydobywają noże i rewolwery, a wtedy dopiero zabawa się zaczyna na dobre.

Na tem kończę mój opis o dintojrach.

KONIEC.

Tworki więzienne

Jak żyją przestępcy — umysłowo chorzy?

Tuż obok stacji Grodzisk Mazowiecki wznosi się jednopiętrowy budynek, okolony czerwonym murem, przerwanym ciężką, żelazną bramą, nad którą widnieje napis: Więzienie karno - śledcze.

Przeciętny przechodzień sądzi, że to jedno z dziesiątek, takich sobie zwykłych więzień, rozsianych po całej Polsce.

I tak było w rzeczywistości do dnia 1-go października 1928 roku.

Obecnie od 4 lat mieszczą się tu Tworki więzienne, szpital dla psychicznie i nerwowo chorych więźniów.

Parter szpitala, przeznaczony jest dla przestępców, którzy wymagają większego nadzoru, pierwsze piętro, czyli „góra" — dla spokojnych, bezpiecznych dla otoczenia.

Różne są przyczyny chorób umysłowych wśród więźniów.

Przeważnie jednak choroby weneryczne i alkohol: czasem apatja i zrezygnowanie lub rozpacz po wyroku skazującym.

Duży procent stanowią tak zwani „chwilowo wariaci", symulanci, którzy w celu uniknięcia odpowiedzialności robią wszystko, by czynić wrażenie ludzi z pomieszanemi klepkami.

Przechodząc kolejno przez 5 oddziałów, na jakie dzieli się parter, doznajemy najróżnorodniejszych wrażeń.

W celi obserwacyjnej, gdzie poznaje się nowych przybyszów, siedział właśnie w chwili, gdy zwiedzaliśmy więzienne Tworki, rolnik z Wileńszczyzny, analfabeta, lat około 40, skazany na 5 lat ciężkiego więzienia za usiłowanie zabójstwa.

Zaglądamy do wnętrza przez „judasza". Więzień uganiał się po celi za muchami. Co chwila złapana mucha wędruje do ust. Czasem jakiś głośniejszy okrzyk towarzyszył tym nadzwyczajnym łowom. Dobiegają słowa: „A, mam cię".

— Co to za choroba? — pytamy.

— Prawdopodobnie zwarjował na tle żądzy zemsty o podział majątku, zadał ciężkie uszkodzenie ciała swemu szwagrowi, nad którym potem pastwił się w dziki sposób... Kto wie, czy wtedy właśnie nie krzyczał również: „A mam cię" — odpowiada lekarz.

Następny oddział to sala przejściowa.

Z pokrytego półcieniem kąta dobiegają słowa modlitwy.

— „Ojcze nasz, któryś jest w niebie" — brzmią wyraźnie błagania do Stwórcy.

To fryzjer z zawodu, skazany za kradzież. Syfilis w połączeniu z nadmiarem alkoholu pchnął go w objęcia przestępstwa, a następnie stał się przyczyną choroby umysłowej.

Dotknięty połowicznym paraliżem na tle wenerycznem, siedzi teraz spokojnie i modli się, twierdząc, że jest świętym i odbywa pokutę za niewiernych.

Z sali przejściowej, dla więźniów wykazujących spokój, prowadzi droga na „górę", gdzie ulgi są znacznie rozszerzone.

Sala trzecia mieści tych, którzy ze względu na niemożność współżycia z innymi muszą stale pozostawać na dole, aczkolwiek kwalifikują się do pewnych ulg i przywilejów. Właśnie przebywa tu, między innymi, więzień, pochodzący z górali podkarpackich, skazany na 15 lat więzienia za rabunek.

Cierpi na omamy na tle prześladowczem. Słyszy urojone wyzwiska i klątwy, zakłóca często spokój, krzycząc: „Dosyć, dosyć, bo oddom".

Istnieje jeszcze „sala dla słabych", gdzie przebywają epileptycy.

Najtragiczniejszą jednak jest tak zw. separatka.

Rolnik z Tomaszowskiego, gospodarz na 15 morgach, jest właśnie w tej chwili mieszkańcem separatki. Ubrano go w kaftan bezpieczeństwa, gdyż ranił sobie ręce, gryzł otoczenie, rzucał się na dozór, darł w strzępy ubranie, zrzucał opatrunki z niezagojonej ręki i smarował ja... własnym kałem.

Na „górze" spotykamy nielicznych z pośród tych, którzy zdołali przejść próbę pobytu na dole. Nieskrępowani niczem, pracują w warsztatach, w ogródku.. Odmienny świat. Jakgdyby łącznik między światem normalnych, a „dołem" umysłowo chorych.

— Ilu jest tych nieszczęsnych? — pytam.

— U nas — 50; poza tem w szpitalu przy więzieniu w Grudziądzu około 70 — informuje lekarz.

120 najnieszczęśliwszych z pośród ludzi, gdyż raz obarczeni różną skalą zbrodni, a powtóre dotknięci straszną chorobą postradania zmysłów.

Kapelusik jesienny

Choćby było jeszcze bardzo, nawet za bardzo gorąco, choćby lato było w całej pełni — piękna pani zaczyna się już martwić o kapelusik jesienny. I już w pierwszych dniach sierpnia, ba nawet wkońcu lipca, oglądamy już na ulicach nowe, filcowe kreacje.

Możemy śmiało powiedzieć, że to naprawdę jeszcze zawcześnie. Ale trudno. Warszawianki uparły się wyprzedzać nawet Paryż. Nie można tego tłumaczyć inaczej, jak tylko ambicją słynnych z urody i elegancji Polek.



Otóż kapelusik jesienny pozostał dalej malutki, troszkę śmieszny, ale w dalszym ciągu tak strasznie miło — młody. Pani wygląda w nim jak rozkoszny podlotek. I w dalszym ciągu nosimy go nieco na czubku głowy, ale z wyraźną tendencją wkładania bardziej na bok, niż tył głowy.

Jakie fasony będziemy nosiły?

Oh, lala! — trudno odpowiedzieć.

Jest ich tyle, że każda pani znajdzie inny, stosowny do swojego typu. A to najważniejsze.

Zasadniczo modne będą filcowe fasoniki o niskiej, płaskiej główce, o miękkiem, niezbyt dużem rondeczku, przybrane wstążką gros grain, lub co jest jeszcze modniejsze — szkocką.

Również noszone będą fantazyjne kapelusiki o podniesionym jednym boku, podpiętym kokardką ze wstążki lub aksamitki.

Poza tem zawsze i ciągle modne — berety. Ale berety są tak nadzwyczajnie wymyślne, tak dowcipnie i gustownie kombinowane z przeróżnych materjałów, że są to poprostu małe arcydzieła sztuki modniarskiej. Robione są z filcu, aksamitu, trykotu, wstążki, sukna, georgette'y, zamszu, czy ja już wiem z czego? Dość, że są śliczne i twarzowe. — A to chyba wystarczy.

M. K

Tajemnica kobiety

Śmiech pani Hani zabrzmiał kokieteryjnie, może nawet nieco złośliwie.

Pan Artur spojrzał zdumiony na żonę. W jego oczach odbił się nieklamany zachwyt; patrzał uważnie na Hanię, jakby oglądał ją po raz pierwszy w życiu. A przecież zdawało mu się dotychczas, że żonę zna dobrze, że jest to milutka, ale głupiutka kobietka.

„Zmieniłaś się bardzo w ostatnim czasie, powiedział, masz teraz w wielu sprawach własne zdanie i o zgrozo masz nawet rację. Niekiedy wydaje mi się, że przestałem już być dla ciebie autorytetem. Kto to sprawił, powiedz?" Głos pana Artura stał się poważny i surowy. Może to jakiś mężczyzna taki wpływ na ciebie wywarł?

Pani Hania zrobiła dumną minę. To moja tajemnica. — odparła. — Tego ci nie zdradzę, kto uczy mnie prawdy o życiu, sztuki postępowania z panem — mężem, kto jest moim najmądrzejszym doradcą, najtroskliwszym lekarzem, najważniejszym przyjacielem.."

Twarz pana Artura zapłonęła purpurą gniewu i zazdrości.

Powiedz kto to, — krzyknął, chwytając żonę za rękę.

Pani Hania jęknęła z bólu! Puść mnie tyranie, mój przyjaciel wcale nie jest twoim rywalem, to przecież nie mężczyzna, ale pismo, kochane „Wiadomości Kobiece"" tygodnik dla kobiet.

— I wiesz, dodała patrząc w rozjaśnione rysy męża: „Wiadomości Kobiece" razem z dodatkiem p. t.: „Lekarz Domowy" kosztują tylko 15 groszy.

Nauka na nowych torach

Instytut Badania Mózgów

W Niemczech powstała nowa placówka naukowa. Został utworzony pierwszy i jedyny na całym świecie Instytut badania mózgów. Na krańcach stolicy, w dzielnicy t. zw. Berlin - Buch istnieje od roku olbrzymie laboratorjum, mieszczące się w kompleksie obejmujących aż 150 sal, przeznaczonych na archiwa, muzea, sale doświadczeń i aule wykładowe. W szklanych słojach przechowuje się mózgi ludzkie.

Tych mózgów jest prawie miljon. Szczególną uwagą obdarzane są mózgi ludzi nieprzeciętnych. Genjuszy i wielkich zbrodniarzy, wyrastających ponad poziom talentem, lub zniżonych zbrodnią do poziomu zwierzęcia. Obok słoja z mózgiem, opatrzonego nazwiskiem wielkiego, wszechświatowej sławy muzyka, stoi słój zawierający anatomję mózgu człowieka, który skończył życie gdzieś pod płotem, umierając w białej gorączce. To mózg dziedzicznego i nałogowego alkoholika.

Do szczególnie charakterystycznych należą również mózgi morfinistów, kokainistów, ludzi, których używanie narkotyków, doprowadziło do obłąkania, wywołując chorobowe zmiany właśnie w mózgu.

Oddzielne szafy przeznaczone są na skład mózgów ludzi umysłowo chorych. Na podstawie badań tych mózgów nauka doszła do wniosku, że obłąkanie nawet od urodzenia nie zawsze jest nieuleczalne, gdyż może się ono wyrażać w niedorozwoju mózgowym, jak również w chorobowych zmianach mózgu, które można sprostować.

Przy instytucie istnieje właśnie klinika dla umysłowo chorych, na których przeprowadzane są doświadczenia najnowszych zdobyczy naukowych.

Mózgi poddaje się w czasie badań analizom chemicznym i elektrycznym. Ostatnio badania mózgów promieniami Roentgena dały sensacyjny wynik.

W klinice dla upośledzonych umysłowo, naświetlano główkę niedorozwiniętego dziecka. Otóż okazało się, że kretynek, po naświetlaniu, zaczął stopniowo reagować na świat otaczający go. Głuptasek słuchał uważniej zadawanych mu pytań i z jego odpowiedzi należałoby wnioskować, że w nieczynnym mózgu zaczyna kiełkować zdrowa myśl.

Jak dotychczas badania mózgów żywych t. zw. wiwiseksja prowadzona jest tylko na motylkach. 5 tysięcy pięknych barwnych motyli pada ofiarą nauki. Profesorowie obserwują zachowanie się motyla, którego móżdżek został uszkodzony, a następnie poddany próbom leczenia.

Rzecz niezwykle ciekawa, że codziennie do Instytutu napływają oferty pragnących sprzedać swój mózg dla celów naukowych, za gotówkę otrzymaną za życia, obiecując mózg swój zapisać Instytutowi po śmierci. Oferty te są niezmiernie charakterystyczne dla dzisiejszych kryzysowych czasów, a szczególnie nędzy, jaka panuje w Niemczech. Znany literat niemiecki, przysłał ofertę, prosząc o zachowanie nazwiska swego w tajemnicy. Powieściopisarz, uważający siebie za genjalnego człowieka, pisze w ten sposób: „Sądzę, że iskra Boża, jaką mnie natura obdarzyła, przeszyła, mój mózg i że posiada on dlatego dla badań naukowych wielkie znaczenie. Za tysiąc marek gotów jestem mój mózg sprzedać za życia, dostarczając go jednakże do Instytutu dopiero po śmierci. Wierzę, że sława moja sięgnie poza grób, lecz mój doczesny dobrobyt pozostawia wiele do życzenia".

Oferty piszą nietylko ludzie przekonani o swych nieprzeciętnych mózgach, ale nędzarze, którzy niekiedy ozdabiają swe oferty gorzkim dowcipem. „Jeżeli mój żołądek zmienił już anatomję naskutek przymusowego postu i suchot kieszonkowych, to myślę, że i mój mózg niepodobny jest także do mózgów ludzi odżywiających się przynajmniej raz dziennie".

Wszystkie tego rodzaju oferty Instytut pozostawia bez odpowiedzi. Wielkiego znaczenia Instytutu nie trzeba tłumaczyć. Zdobycze Instytutu, które mają doprowadzić do rozjaśnienia mroków, jakie ciągle jeszcze panują w medycynie leczniczej chorób psychicznych, są niezmiernej wagi dla ludzkości

G.

KRONIKA KRAKOWA

Niedziela: św. Kajetana

Przepowiednie astrologiczne.

Naogół pomyślny, trzeba tylko umiejętnie zabrać się do czynu, a osiągniemy powodzenie w wielu ważnych sprawach. Wojskowi powinni zachować ostrożność — grożą nieszczęśliwe wypadki. W naturze niepokój, zaburzenia atmosferyczne wyrządzą duże szkody.

Teart Miejski: Królowa Przedmieścia
Adria: „Nad modrym Dunajem"
Apollo: „W gabinecie lekarza"
Promień: Walc miłości
Sztuka: Liljanka chce się rozwieść
Słońce: Policjant i bandyta
Świt: Syn wodza
Uciecha: Żółta maska
Wanda: „Rezygnacja"

Radjo

G. 15.05 Pogadanka dla rolników, 16.05 Płyty gram., 16.15 Odczyt, 15.30 Płyty gram., 17.00 Koncert, 18.20 Koncert, 19.15 Rozmaitości, 20.00 Koncert, 21.50 Wiadomości sportowe, 22.00 Muzyka taneczna, 22.40 Wiadomości bieżące.

Dyżur dzienny i nocny aptek:

Rynek 22, Florjańska 15, Karmelicka 23, Al. 29-go Listopada 5, Dietlowska 76, Brodzińskiego 1.

Dyżur dzienny:

Rynek A—B 44, Gertrudy 1. Krowoderska 74, Konopnickiaj 3, Krakowska 9, Brodzińskiago 1.

102-letnia staruszka pod kołami pociągu.

W Częstochowie pociąg towarowy najechał na 102-letnią staruszkę Małgorzatę Kwiatkowską, odcinając jej prawą rękę powyżej łokcia. Nieszczęśliwą staruszkę odwieziono do szpitala. Kwiatkowska domagała się jedynie, aby niesiono za nią wszędzie jej odciętą rękę.

Hitler chce zająć Pomorze!

Tygodnik paryski „Aux Ecoutes" ogłasza niesłychane rewelacje, dotyczące zbrojnych planów rewizjonistycznych Niemiec.

Wydawca pisma uzyskał dokument, stwierdzający niesłychany zasięg propagandy niemieckiej, a przedewszystkiem ścisłą łączność propagandy z realnemi planami, dążącemi do zagarnięcia Pomorza.

Rewelacje „Aux Ecoutes" wywołały olbrzymie wrażenie we francuskich kołach politycznych. Wydawca pisma wręczył natychmiast uzyskany przez siebie dokument francuskiemu ministerstwu spraw zagranicznych.

Aresztowania.

Policja aresztowała: Laskowskiego Stanisława, lat 22, bez miejsca zam. za kradzież przez wyrwanie z ręki torebki damskiej przechodzącej plantami Szybowej, Gregórzecka 3.

Nieznajomą kobietę podającą różne fałszwe nazwiska za kradzieże jarmarczne, aresztowana.

Kradzież zegarka.

Singer Mendel zegarmistrz zam. przy ul. Długiej 19, zgłosił do policji, że nieznany sprawca skradł mu niespostrzeżenie ze sklepu (widocznie w czasie kupna złoty zegarek damski wart. 100 złotych.

Wielka kradzież w kościele

W kościele N. M. P. Łaskawej, patronki Ferrary, we Włoszech nieznani złoczyńcy skradli klejnoty, zdobiące starożytny, bo pochodzący z XVIII wieku wizerunek. Wartość skradzionych klejnotów przewyższa sumę 100 tys. lirów. Swiętokradcy próbowali przedostać się także do sąsiedniego skarbca katedry, połączonego z muzeum, w którem znajdują się bardzo cenne kielichy mszalne i sprzęt ołtarzowy, wysokiej wartości. Zamiaru tego nie zdołali jednak przeprowadzić — pozostały jedynie ślady po próbach wyłamania drzwi.

Przygoda pana radcy i dwu jego kochanek

W lwowskich sferach urzędniczych i towarzyskich wywołał wielkie wrażenie pewien przykry incydent, mający wszystkie cechy skandalu erotycznego.

Oto p. radca J. B. jeden z wyższych urzędników Izby Skarbowej, człowiek żonaty i nie pierwszej już młodości, spotkał się wieczorem z dwiema swojemi przyjaciółkami, znanemi na bruku lwowskim z elegancji i innych cnót: Marją Lipińską i Walerją Borzemską.

Pan radca ucieszył się wielce tem miłem spotkaniem i zaprowadził obie piękne damy do swej garsonjery.

Snać p. B. wywiera na kobiety urok niezwykle silny, gdyż zaledwie znalazł się z przyjaciółkami w zacisznym i przytulnym pokoju, gdy obie panie wszczęły ze sobą namiętną kłótnię o względy i o... kolejność w pieszczotach radcowych.

Słowa stawały się coraz gorętsze aż obie niewiasty rzuciły się na siebie i poczęły się bić, szarpać za włosy i kaleczyć wyostrzonemi manicurem paznokietkami. Panu radcy zrobiło się najpierw zimno, potem gorąco i tak ciągle naprzemian. Próbował uspokoić obie niewiasty, lecz mu się to nie udało. Wrzask, krzyk i pisk obu pań zaalarmował wreszcie mieszkańców kamienicy, którzy wezwali posterunkowego.

Całą trójkę sprowadzono do komisarjatu.

Złodziej kolejowy dostał się pod koła pociągu

Na szlaku kolejowym Ząbkowice—Zawiercie dokonywane są systematyczne napady na pociągi węglowe. Grupa złodziei w bezczelny sposób na oczach służby kolejowej, wskakuje na wagony i zrzuca węgiel. Niejednokrotnie dochodzi do krwawych starć między konduktorami i bandą złodziei.

Wczoraj znowu dokonano napadu na pociąg, który zakończył się tragicznie dla dwóch złodziei. Do pociągu zdążającego w stronę Zawiercia, pod Łazami wskoczyło kilku osobników, którzy poczęli zrzucać z wagonu węgle. Służba kolejowa, nie chcąc zatrzymywać pociągu, urządziła pościg za złodziejami po załadowanych węglami wagonach.

Podczas pościgu jeden ze złodziei spadł z wagonu i dostał się pod koła pociągu, które obcięły mu obie ręce. Reszta, widząc spadającego kolegę zeskoczyła z pociągu i rzuciła się do ucieczki. Przejechanym okazał się Janusz Koczur ze wsi Młynek, pow. Zawiercie. Koczura w stanie groźnym odwieziono do szpitala w Będzinie.

W kilka godzin później na tym samym szlaku podczas kradzieży węgla postrzelony został przez konduktora Maksymiljan Ptasiński, bez stałego miejsca zamieszkania. Zrzucony węgiel około 200 kg. został zpowrotem załadowany na wagony.

Krwawa bójka stróża z lokatorką

Przy ul. Wilczej 47, w Warszawie, murarze Wacław Szczepański i Stanisław Matuszewicz zajęci byli remontem przewodu kominowego na 5 piętrze. Ponieważ znajdujące się wewnątrz przewodu, lecz obruszone cegły nie trzymały się na wapnie, przeto murarze oblali cegły wodą, celem usunięcia sadzy. Po chwili tumany sadzy wybuchły w suterynie mieszczącej magle elektryczne Zofji Zbikowskiej, gdzie znajdowała się przyszykowona do maglowania bielizna. Przerażona córka Zbikowskiej, 25-letnia Władysława Bielska, wybiegła na podwórze i natknąwszy się na dozorcę domu 67-letniego Marjana Niewiadomskiego — obrzuciła go gradem obelżywych wyzwisk, z powodu, że nie zawiadomił lokatorów o przeprowadzeniu remontu kominów. Po chwili Bielska powróciła do magla, gdzie zaczęła oczyszczać ścierkami stoły, podłogę i t. p. Następnie wyszła z kubłem na podwórze, celem wypłukania ścierek. Wtedy wynikła powtórna awantura, zakończona przelewem krwi. Bielska twierdzi, że Niewiadomski pierwszy uderzył ją swojem kubłem, natomiast dozorca utrzymuje, że kobiety nie odważyłby się uderzyć nawet... kwiatem. W wyniku wspólnej bójki dozorca otrzymał ranę tłuczoną na głowie. Bielska zaś — ma potłuczone lewe ramię. Zajście zlikwidował pomocnik dozorcy i sąsiedzi. Maglarka i córka jej musiały po raz drugi wyprać oddaną do maglowania bieliznę.

To nie jest blaga, że panna Ira była naga...

Zamiłowanie do higjeny sprawiło, że młoda osóbka panna Ira H. doznała wielkiej przykrości, która ujawniła się w całej nieosłoniętej nagości.

Właśnie o nagość chodzi...

Panna Ira udała się do kąpieli miejskich i w chwili, gdy zanurzyła się w wannie nie spostrzegła, że jakaś ręka tajemnicza zabrała (czytaj: skradła) wszystkie jej rzeczy.

A więc sukienkę, kombinezkę, pończoszki i... Słowem wszystko.

Panna Ira została całkiem naga! Miła sytuacyjka, co?

Minęła godzina nim służąca przyniosła jej z domu wszystkie te drobne cuda, ktore są niezbędne, by okryć nagość.

Wobec tego, że panna Ira słusznie uważa, iż Magistrat jest odpowiedzialny za to co się w kąpielach miejskich dzieje, przeto wystąpiła przeciwko niemu z powództwem o 210 złotych.

Na tyle właśnie oblicza wartość swej sukienki, swej kombinezki, swych pończoszek i... całej reszty.

Każdy gentelman byłby natychmiast uregulował należność.

Ale magistrat nie jest gentelmanem, więc Sąd Grodzki musiał sprawę odroczyć, by zbadać służbę kąpieli dla stwierdzenia czy istotnie skradziono pannie Irenie tyle rzeczy, ile ona w swej skardze wskazuje.

Niezwykłe samobójstwo żołnierza

W dniu wczorajszym wydarzył się w Toruniu niezwykły wypadek samobójstwa, mianowicie szeregowiec 4 pułku lotniczego, Wacław Chyla wyskoczył z samolotu, leżącego na wysokości 400 m.

Chyla zgłosił się u podchorążego Michała Dierżka, który startować miał do lotu ćwiczebnego i oznajmił mu, że ma lecieć z nim dla obciążenia samolotu. W kilka minut po starcie, gdy samolot znalazł się na wysokości 409 m., Chyla odpiął pasy i wyskoczył z samolotu, ponosząc śmierć na miejscu. Zwłoki przewieziono do kostnicy.

Przyczyną tego rozpaczliwego kroku miał być zawód miłosny.

Napad bandytów na klasztor

Ośmiu nieznanych sprawców uzbrojonych w karabiny, dokonało napadu rabunkowego na klasztor prawosławny w Mielcach. Bandyci zrabowali większą ilość szat kościelnych, złoty krzyż, 70 złotych i 15 dolarów amerykańskich, poczem zbiegli. Napad miał podłoże czysto rabunkowe, 6-ciu sprawców zostało ujętych. Za pozostałymi pościg trwa.

Zgwałcenie 17-letniej dziewczyny

17-letnia Władysława Jarczyk, mieszkanka wsi Porszewice, gminy Górka Pabjanicka, powiatu łaskiego udała się nad ranem do lasu na grzyby. Nagle na Jarczykównę napadło trzech drabów, którzy przywiązali swoją ofiarę do drzewa a następnie dwóch dokonało na niej gwałtu. Wobec tego, że trzeci towarzysz nie chciał brać udziału w tym gwałcie dwóch zwyrodnialców ciężko go pobiło. Policja przyłapała wszystkich i osadziła ich w więzieniu. Są to: Wajnberg Otto, lat 23, Paul Wilhelm, lat 20, a tym trzecim okazał się Witkowski Józef, lat 17. Wszyscy oni mieszkają w Konstantynowie przy ul. Łaskiej.

Samobójstwo rzeźnika po kłótni z żoną

Wczoraj wieczorem na Osiedlu w Targówku pod Warszawą rozegrał się ponury dramat małżeński. 27-letni Franciszek Pyrzanowski, rzeźnik, właściciel jatki wszczął kłótnię z żoną swą 18-letnią Władysławą na tle rodzinnem.

W pewnej chwili Pyrzanowski dobył rewolweru i strzelił sobie w serce.

Obecna przy tem żona Pyrzanowskiego dostała ataku sercowego. Małżonków przewieziono do szpitala Przem. Pańskiego, gdzie Pyrzanowski nie odzyskawszy przytomności zmarł.

Zaznaczyć należy, że Pyrzanowscy pobrali się przed 7 tygodniami.

Nauczyciel utrzymywał intymne stosunki z uczennicami

Policja aresztowała zwyrodniałego 42-letniego nauczyciela szkoły powszechnej im. H. Kołłątaja na Wildze w Poznaniu, Augusta Czajkowskiego, który utrzymywał stosunki ze swemi nieletniemi uczennicami.

Cała afera wyszła na jaw wskutek skargi matki pewnej 15-letniej uczennicy. Prokuratorja prowadzi dalsze energiczne dochodzenie.

Straszna śmierć podczas naprawy auta.

Władysław Majowski, 46-letni szofer z Krakowa, naprawiając auto w Krośnie, znajdował się pod samochodem, wspartem na dźwigu. W pewnej chwili dźwig się przewrócił a auto całym ciężarem przygniotło szofera, powodując pęknięcie czaszki.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2